

Wracaając do Zamłynia

Повертаючись у Замління

Олекса Овчарук

**Za mlynem wodnym po czyims rozkazie
Powstała wioska nazwana Zamłynie...**

**За млином водяним на чесьв ві
Зародилося сільце на ім'я Замлі**

Gdzieś o pół setki kilometrów od tak popularnych i zatoczonych latem Jezior Szackich, wśród pięknej natury schowała się mała wieś Zamłynie. Niepowtarzalnych widoków i niezwykle czystego powietrza jeszcze nie zdążył poczuć napór cywilizacji. Ciszę przerywa jedynie śpiew ptaków czy brzęczenie owadów. Zostały tu stworzone unikalne warunki do wspaniałego wypoczynku, nie gorszego niż w znanych uzdrowiskach.

«MW» już pisał o tym malowniczym zakątku Wołynia, w którym kilka lat temu zamieszkał ksiądz Jan Buras. Polski ksiądz, który pozostawił spokojną służbę kapłańską w ojczystym kraju i wybrał dla siebie złożoną drogę misjonarza na Ukrainie, zabierając się do trudnej i niewdzięcznej sprawy. Trudnej, bo podnieść z ruin budynku byłego szpitala to w dzisiejszych czasach duże wyzwanie. A jest to sprawa niewdzięczna, ponieważ robi on to prawie sam. Być może, jeśli na miejscu ksiądz Jana byłby ktoś inny, sprawa nie ruszyłaby w ogóle. Miejsca, jak wielu innych projektów na Ukrainie, które nie miały aspektów biznesowych. Ksiądz Jan zaplanował uczynić w Zamłynie ten energiczny szwielok, dla pesymistów może wydawać się niewyobrażalne. Do pracy niestrudzonego budowlanego inspirowuje wielki cel – stworzyć w tym miejscu Międzynarodowe Centrum Integracji. To, że w to miejsce powinni przyjeżdżać ludzie z różnych krajów, nie budzi żadnych wątpliwości, ponieważ do Unii Europejskiej jest stamtąd tylko kilka kilometrów, a Białoruś również znajduje się obok. Ksiądz Jan pragnie stworzyć dogodne warunki dla tego, aby dało się razem zgromadzić ludzi różnych narodowości, różnych kultur, różnych religii i różnego wieku – młodszych i osoby starsze. I to w tym celu, aby w różnorodności szukać wspólnych punktów, nauczył się akceptacji innej kultury i tolerancji. To ma być w siodowym miejscu czynić cudowne rzeczy.

Oczywiście, największym problemem dla budowy jest brak funduszy. Jak opowiedział nam ksiądz Jan, w zeszłym roku w ramach programów transgranicznych na rzecz budowy Centrum został opracowany wspólny projekt razem z Caritasem diecezji rzeszowskiej i władzami powiatu Lesko w południowej Polsce. Ten projekt złożony razem z 327 innymi wnioskami został wysoko oceniony i przeszedł do finałowej rundy. Jednak, jak to często bywa, w końcu zabrakło pieniędzy na jego realizację. Przygotowanie takich projektów jest sprawą dość złożoną i kosztowną, a w tym wydatkach na to srodkiem programowy przewidywane. Jednak ksiądz Jan nadał nam nadzieję, że w bieżącym roku zdąży uzyskać niezbędne dofinansowanie na tak szlachetny cel. Jego charakter i autoritet sprawią, że trudno pozostać obojętnym. W ten sposób powoli zbierane są środki – pomagają przyjaciele i znajomi. Na przykład w gorące opracowanie projektu sfinansował bankowca a wielka pomoc przychodzi także od rodzin z Polski. Chociaż osiągnięcia księdza Jana władze lokalne zaliczają czasem na swoje „konto”, to na żadne wsparcie finansowe z ich strony nie ma co oczekiwać. Nie jest to wielki projekt typu Euro-2012 czy Olimpiada w Bukoweli. Mimo wszystko, zawsze pogodny ksiądz Jan lubi powtarzać: «Chociaż nie pomagają, to dziękuję za to, że nie przeszkadzają».

Codzienna, ustawiczna praca księdza Jana pomimo braku centralnego finansowania, pozwoli, ale konsekwentnie bliżej się do realizacji założonych celów. Zrobienie już dużo: odnowiono część mieszkaniec, walczyli i kulinarnie, zaprojektowano budynek w wsi i kanalizację. Praktycznie zostały zrobione te niezbędne rzeczy, których człowiek zwykle nie zaważa, jednak nie wyobraża sobie bez nich życia. W zadbany parku zbudowano przystanki dla rowerów i ławki. Dla sportowej rozrywki jest boisko do siatkówki, kort tenisowy i boisko do piłki nożnej. Jako prawdziwy gospodarz, ksiądz Jan posiada swoją gospodarkę. Każdy zakątek terenu, który udało



Uczestnicy plenaru

się uporządkować, ma bardzo estetyczny wygląd, a wszystko jest zrobione solidnie i dokładnie, z perspektywą na wiele lat.

Działalność ośrodka w Zamłynie to jednak nie tylko żmudne prace związane z odbudową, ale także bieżąca aktywność społeczna – tak ważna dla księdza Jana. Jeszcze niedawno na terenie Centrum słychać było dziecięce głosy. Miała to miejsce pierwsza Letnia Szkoła Języka Polskiego, zorganizowana przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Łucku. Codzienna nauka szkolna, wycieczki do Zamościa i nad Jeziora Szackie, różne imprezy kulturalne i sportowe dla dzieci z Wołynia i Rowieńszczyzny zostają w ich pamięci jako najjaśniejszy epizod tego lata. Oprócz nauki języka polskiego, dobrym doświadczeniem dla uczestników szkoły były także zajęcia z zakresu sztuk plastycznych. Swoją wyobraźnię i wizję artystyczną mali artyści wyrażali w wyrobach glinianych, kolorowych, szklanych witrażach czy też tworzonych obrazach.

Jak tylko ucichł w ośrodku wesoły dziecięcy śmiech, jego miejsce zajęła „twórcza cisza”. Tym razem do gościnnego księdza Jana przyjechali profesjonalni artyści ikonopisarzy. Po raz pierwszy w Zamłynie zebrał się malarz, który kontynuują tradycje sztuki sakralnej. Poprzednie spotkania twórców ikon z Polskiej Stowarzyszenia «Droga ikony» i Lwowskiej Akademii Sztuk Pięknych odbywały się w opisywanej już przez nas miejscowości Nowica, gdzie panuje ten szczególny duch, który sprzyja malarskim plenerom. Podobna atmosfera została stworzona również w Zamłynie. Wśród niezwykłej ciszy, w spokoju i ukojeniu, wraz z innymi malarzami mistrzowie pędzla tworzą swoje nowe dzieła. Przewodniczy im kierownik Katedry Sztuki Sakralnej Akademii Lwowskiej profesor Roman Wasyluk. Rozmawiając z nim i jego kolegami, absolutnie nie czułem tego nerwowego napięcia, które jest właściwe dla wielu innych artystów. Spokojni, zrównoważeni, z dobrocią i miłością w sercu – tylko takicy ludzie potrafia pisać na prawdę wyjątkowe ikony. Ciekawostką jest też to, że wielu z uczestników pleneru pracuje w odmiennych stylach, mając własną, niepowtarzalną wizję tworzenia ikon. Plener w Zamłynie był okazją do prezentacji różnych szkół malarstwa ikon oraz nowych technik pisania „świętych obrazów”. Dał także artystom okazję do wymiany myśli i doświadczeń. Projekt ten zrealizowano dzięki inicjatywie Konsulatu Generalnego RP w Łucku oraz wsparciu finansowemu sponsorów.

Drzwi Centrum Integracji «Zamłynie» są otwarte dla wszystkich. Widać to po szczerym uśmiechu, z którym wita gościnę gospodarz – ksiądz Jan Buras. Chociaż mówi on, że gdyby przewidział co go czeka, pewnie nie zabrał się do tej pracy. Jest to jednak blask widoczny w jego oczach wskazuje, iż z obranej kiedys drogi zejść nie zamierza. Jak dodaje: «Wszystko zależy od Bożej Opatrzności. Jeśli przez to Centrum będzie dzienne dobro, Pan Bóg pobogosławi tę pracę. Jeśli to jest miłe Bożej Opatrzności, to wszystko się uda».

Desz są półsotni kilometrów od takich popularnych i bogatoludnych wlotku Śpaćskich ozer, серед же не спалюженої від людської діяльності природи, заховалося невеличке село Замління. Невпорторні пейзажі та надзвичайно чисте повітря ще не встигли ділуватися новими благами цивілізації. Тишу порушує хіба що спів птахів чи дзичжанія комарів. Тут створені унікальні умови для абсолютно негіршого відпочинку, аніж на розрекламованих курортах.

«ВМ» вже розповідав про цей мальовничий куточок природи, в якому декілька років тому оселився отць Ян Бурас Польський священик, котрий залишив відносно спокійне служіння на батьківщині і обрав для себе непростий шлях місіонера, взявся за складну і невдячну справу. Втім, тому що підняти з руїн приміщення колишньої лікарні в наш час, ой як не просто. Ця справа є вкрай невдячною, скільки доводиться займатися дим практично самотужки. Можливо, якби на місці отця Яна була інша людина, справа зупинилася б узагалі, як і багато проєктів в Україні, які не мали бізнесового інтересу. Те, що задумав зробити у Замлінні цей енергійний чоловік, для песимістів може видатися фантастичним. Невтомного будівничого до праці надихає висока мета – створити у цьому місці Міжнародний центр інтеграції. Те, що сиди подібні і зійдуться люди з різних країн, не викликає сумніву, адже звідси до Єврозою злине декілька кілометрів. Білорусь також знаходиться поряд. Отць Ян прагне створити ці умови для того, щоб можливим стало збирати разом людей різних національностей, носіїв різних культур, представників різних релігійних конфесій, мольд та старше покоління. Залига того, щоб через відміне шукалі сильні точки дотику, вивчати і приймати інші культури, вчити толерантності. Тобто у прекрасному місці робити чудові справи.

Безумовно, найбільшою проблемою для будівництва є нестача коштів. Як розповів нам отць Ян, у минулому році в рамках транскордонних програм був розроблений спільний проєкт разом із «Каритасом» Жешівської дієцезії та владою району Lesko для розбудови Центру. Цей проєкт із 327-ми інших навіть потрапив до фіналу, бо дійсно був дуже складний. Але, як то часто буває, варті забракло грошей. Розробка подібних проєктів – доволі непросте і дороге справа. Повернення будівничих на це коштів програмою не передбачено. Проте отць Ян не залишає надію, що зможе здобути в наступному році таке необхідне фінансування для благородної справи. Його харизма і авторитет не залишають байдужими нікого. Таким чином, з миру по нитці збираються кошти – допомагають друзі і знайомі, розробку цьогорічного проєкту профінансували банкіри, велика допомога надходить від родини з Польщі. Хоча досягнення отця Яна іншої місцеві «владці» у зв'язку зарекомендували до своїх успіхів, проте матеріальної допомоги від них не варто очікувати. Це ж не грандіозний

27.VII.2011